POKÓJ I DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie

ROK II | CZERWIEC 1938 | Nr 5. (18)

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

LIST ZBIOROWY KSIĘŻY BISKUPÓW POLSKI

w sprawie uchwał I. Polskiego Synodu Plenarnego

(Dokończenie)

By żyć wiarą i praktycznie życie kształtować, trzeba ją znać. Niestety nawet ludzie wykształceni tkwią w nieprawdopodobnych błędach i uprzedzeniach co do wiary. Szukanie prawdy objawionej jest obowiązkiem i warunkiem zbawienia... Znajomość chrześcijaństwa i jego ducha trzeba czerpać ze źródeł katolickich. Słuchajcie kazań, wykładów, uczęszczajcie na Koła Studiów i katolickie Uniwersytety Ludowe, Tygodnie Społeczne, Instytuty Wyższej Kultury Religijnej... „Wspólny wysiłek hierarchii kościelnej, duchowieństwa i katolików świeckich uwydatni chrześcijańskie oblicze Polski a wystrzegając się wnoszenia polityki do świątyni, nada treść katolicką życiu, grupom, stosunkom społecznym i politycznym...“.

Obrona wiary

W dalszym ciągu Księża Biskupi zwracają uwagę na te uchwały Synodu, które nawołują do obrony wiary wobec nacisku komunizmu, socjalizmu i innych kierunków materialistycznych. Nieprzyjaciele Kościoła:

„Walczą z wiarą a walczą zwykle w tajnym sprzysiężeniu wolnomularstwo i wolnomyślicielstwo. Walczą o wiadome programy masońskie, które urzeczywistnić pragną na gruzach wiary. Z tej strony napotyka Kościół na przeszkody, które mu jakaś niewidzialna ręka stawia, rzucając mu to tu, to tam kłody pod nogi. Stąd to wołanie zakulisowe o szkołę bez nauki religii, o złamanie rzekomego wszechwładztwa kleru, o nadzór państwowy nad Kościołem i jego instytucjami. Stąd to bezimienne domaganie się zniesienia kościelnych zakładów opiekuńczych i katolickich stowarzyszeń dobroczynnych, odebrała zakonych szpitali i fundacji kościelnych. Stąd pokątne judzenie na zrzeszenia kościelne i Akcję Katolicką. Stąd arcymasońskie żądanie zerwania konkordatu i rozdziału Kościoła od Państwa. Stąd propaganda etyki świeckiej. Stąd dążenie do wypierania Kościoła z życia publicznego i do takiego ograniczenia jego wpływów, iżby poza dziedziną wewnętrznej ascezy nie miał możności oddziaływania na ducha narodu i był wyłączony nawet od moralnego związku z życiem zbiorowym, społecznym, politycznym. Stąd próby kłócenia Kościoła z Państwem, kompromitowania hierarchii i jej powagi. Stąd hasło wolności sumienia, pojmowane jako zasada nie pozwalająca Kościołowi opierać się deprawacji sumienia. Stąd pokrewne hasło tolerancji religijnej, według którego Kościół katolicki w Polsce miałby być zrównany z pierwszą lepszą sektą. Stąd wmawianie, jakoby tylko ludzie bez wiary, socjaliści, wolnomyśliciele mogli być patriotami. Stąd ta postawa, według której antyklerykalizm uchodzi w pewnych grupach za dobry ton i za towarzyską legitymację.

Ostatecznym celem walki z katolicyzmem jest Polska bez Boga. Państwo bez zasad chrześcijańskich, naród bez wiary. Dążenia te chciałyby przekształcić Rzeczpospolitą na bastion wolnomularstwa, na republikę wolnomyślicieli, na kraj ateuszów. Brońcie z nami kraju przed bezbożnictwem! Unikajcie sideł masonerii! Strzeżcie się wpływów organizacyj i pism wrogich Kościołowi lub szerzących zobojętnienie religijne“.

Rodzina i szkoła

„Wzywamy was — piszą Księża Biskupi — do ratowania rodziny. Strzeżcie jej ducha katolickiego! Zapoznajcie się szczegółowo z nieśmiertelną encykliką Papieża Piusa XI o małżeństwie chrześcijańskim. Miejcie małżeństwo i rodzinę w religijnym poszanowaniu. Niech zupełnie odpłynie zatruta, gorsząca fala rozwodów. Domagajcie się ustawy małżeńskiej zgodnej z zasadami wiary. Żądajcie, by ustawodawstwo otoczyło rodzinę skuteczną opieką“.

Mówiąc o wychowaniu młodzieży i szkole, Orędzie stwierdza, że niedawno napór nowego pogaństwa na szkołę polską był widoczny i wysoce szkodliwy. Chciano szkołę zupełnie zeświecczyć. Nie ostatnią w tym rolę odgrywały laicyzujące czynniki kierownicze ZNP. Dziś „ta fala antyreligijna i antykościelna załamuje się“. Trzeba jednak dalszej czujności i akcji.

Życie publiczne

Narody przeżywają obecnie kryzys moralny. Wykreślono Boga z życia zbiorowego. Usiłuje się rozwiązywać wszystko siłą i opierać się o przemoc. Co do form politycznych i techniki państwowej Kościół nie ma swej doktryny, ale co innego, gdy chodzi o ducha publicznego. Tu kościół posiada najszlachetniejszą etykę życia zbiorowego. Synod

więc „...przypomina wszystkim obowiązek katolickiego patriotyzmu w stosunku do Rzeczypospolitej Polskiej. Wzywa tych, którzy mają bezpośredni lub pośredni wpływ na kierunek polityki, by się rządzili zasadami katolickimi. Żąda, by obywatele zapoznawali się z katolicką etyką życia publicznego i by na każdym kroku byli jej zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce“.

Sprawy społeczne

„Kościół stoi na stanowisku konieczności przebudowy obecnych stosunków społecznych i nie jest prawdą jakoby się solidaryzował z formami, które się przeżyły i muszą ulec zmianom“.

„Ale przebudowa społeczna, tak konieczna i pilna, tak trudna i nieodłączna od ofiar, dokonać się powinna bez nowych krzywd, grzechów, rewolucyj, przewrotów gwałtownych i bezcelowych spustoszeń. Wskazania etyczne tych przemian podają encykliki społeczne, sprowadzając je do dwóch naczelnych zasad: sprawiedliwości społecznej i miłości chrześcijańskiej“.

Trzeba bezwarunkowo... „czynnie do tego dążyć, by w Polsce znikł proletariat, by się trwale poprawiła dola robotnika, by się wieś podniosła z nędzy i aby w ogóle w kraju nastały takie warunki, iżby nikt mający chęć do pracy nie musiał o nią żebrać i walczyć, lecz miał możność bytu poręczoną ustrojem i zdrowymi warunkami ekonomicznymi. Wtedy naprawdę odwróci się od Polski grozę bolszewizmu i nieszczęsną walkę klas“.

Życie kulturalne

„Pierwiastek pogańskiego laicyzmu i pokrewnych kierunków myślowych zaciążyły także na polskim życiu kulturalnym. Synod plenarny wzywa was do czytania katolickiej książki, katolickiej prasy, katolickiego pisma literackiego. Dziedzinę kultury zdobyć musimy wytrwałym wysiłkiem. Talenty, pisarze, poeci, artyści krytycy, redaktorzy katoliccy niech przywracają chrześcijańskiego ducha twórczości kulturalnej, a społeczeństwo niech ich popiera“.

Polska katolicka dziś i jutro.

Księża Biskupi pragną razem z wiernymi budować Królestwo Boże, w okresie, który nam Opatrzność przeżyć pozwala i waszym jest Polska katolicka dziś i jutro, Polska odporna na umizgi i pokusy nowego pogaństwa, Polska w pełni swej wiary w chwale swych przeznaczeń religijnych i kulturalnych, Polska zaślubiona w wiernej służbie dziejowej Temu, który jest „Jezus Chrystus wczoraj i dzisiaj: ten i na wieki“ (Żyd. 13, 8).

Orędzie kończy się udzieleniem wszystkim błogosławieństwa pasterskiego.

Krzewiciel misyjnych powołań

Pius XI woła do biskupów i duszpasterzy, a nawet wręcz do rodzin katolickich i do pojedyńczych wiernych, o osobistą współpracę w misjach. Chce, ażeby owocność różnorakich stowarzyszeń misyjnych przede wszystkim objawiła się w przysporzeniu Kościołowi powołań misyjnych. Ostrzega przed ciasnotą myśli, która pewnym ludziom nie pozwala widzieć dalej, jak do granic swego kraju, swej diecezji, a nawet swej parafii. Każe być katolikami i troszczyć się o cały Kościół.

O... PÓŁGODZINNYCH KATOLIKACH!

I.

(Wer) Wpadł do mojej pracowni jako wicher marcowy: — gwałtowny, rozjuszony i dokuczliwy.

Nie mając snać czasu nawet na stereotypowe przywitanie, wyhuczał mi nad głową:

„Świat się wali! Ludzkość na przełomie! Wojna za pasem! Cały porządek społeczny widocznie diabli psują i tumanią, — a ty sobie o wiośnie piszesz, wiosnę witasz i w baśniach się piękna dopatrujesz“!

„Istotnie, mój panie“ odrzekłem, „witam wiosnę duszą rozradowaną i uniesioną, albowiem, po prawdzie mówiąc, do niedawna byłem jako człowiek ślepy, który błądzi po pustych zakamarkach głuchej zatraty celów życia, a ujrzałem i odczułem prawdę wielką. Stąd daję się porywać uniesieniom serdecznym“.

„Uniesieniom! Bajkom! Marnujesz czas! Dziś już nie ma miejsca na pogodne pisanie! Nie ma miejsca na całe prawdy i aforyzmy. Wyszły z mody konwencjonały myślenia i sztuki! Nie czas żyć echami przeszłości... Dziś trzeba gryźć, kopać, bić, chłostać i na głos skowyczeć z bólu! Głośno! Aby ludzie usłyszeli swoją własną tragedię załamywania życia. Aby odczuli ciężar walącego się w gruzy porządku rzeczy“!

II.

Trzeba wam wiedzieć, że słowa one wykrzyczał nade mną znajomek stary i miły. Mamy nawet pewnego rodzaju wspólnotę zainteresowań i upodobań codziennych. Obydwu np. interesuje literatura, choć wgłębiamy się w inne jej dziedziny.

Przyjąłem tedy wylew ów spokojnie i zaprosiłem znajomka swego do pogawędki cichej, spokojnej, szczerej, pełnej wynurzeń myśli najistotniejszych.

Zgodziłem się z nim w zupełności, że na świecie jest źle. Świat przeżywa jeden z najsroższych kryzysów i w rzeczy samej jest na przełomie. — Kończą się stare, a jeszcze siły nie nabrały nowe poglądy życiowe. Jesteśmy, rzekłbyś, w tym okresie nocy, w którym wyczekujemy spotkania się świtu z ciemnościami. Patrzym tedy z utęsknieniem na wschód, nie widząc nic na niebie prócz nieograniczonej przestrzeni, z której ma wypłynąć słońce.

A przecież w tej samej chwili na niebie jest coś daleko ważniejszego niż wschód słońca. Dokonuje się tam bowiem wieczna i nieodgadniona życia zagadka, której odpowiedzią może być tylko On Sam, Bóg i Ojciec nasz.

Staczamy się ku katastrofie, to prawda. Moce straszliwe dziełem zniszczenia sumień ludzkich i deptania praw miłości bliźniego, wstrząsają posadami ludzkości. Posiew szatana zdaje się przerastać nad ziarnem Prawdy Bożej. Ludzkość z dnia na dzień idzie ku odmętom anarchii myśli i ducha. Depcze prawo Boga i Ojca swego. W szale niezrozumiałym zawzięła się na zniszczenie samej siebie...

III.

Ale czyż to po raz pierwszy się dzieje?.... Czyż tylko teraz ludzkość znajduje się nad brzegami przepaści?... Czyż nigdy przed tym nie doszła do granic samozniszczenia?....

Eh, bracie! Rozejrzyj się za siebie i popatrz w otchłanię wieków ubiegłych. Poznasz prawdę zaiste pocieszającą: — dusza ludzka ma w sobie moc odrodzenia! Ma w sobie moc odrodzenia! Jej nieśmiertelność nie zgadza się z pojęciem zła. Przyrodzonym jej prawem jest tęsknota za pięknem, za dobrem,

Sumienie — czy więzienie?

Przed wielką wojną światową, kiedy całe życie społeczne miało ogromny rozmach, wszyscy mówili o postępie, o kulturze, a Kościół i jego naukę uważano świadomie za rzeczy zacofane, dobre może dla ludzi prostych, ale nie dla wykształconych. Całość życia ówczesnego płynęła pod znakiem owego postępu szalonego rozwoju techniki; człowiek budował budynek, który miał sięgnąć aż do samego nieba. Głosów przestrogi papieża Leona XIII i innych książąt Kościoła oraz wybitnych świeckich katolików i nie słuchano i wyraźnie je lekceważono.

Aż nastąpiła katastrofa, straszna i okrutna, bo zabiła miliony młodych ludzi, pełnych sił twórczych, a okaleczyła jeszcze liczniejsze miliony innych, uczyniła z nich połowicznych albo wręcz bezwartościowych członków społeczeństwa, zniszczyła miliardowe wartości dorobku ludzkiego i pozostawiła po po sobie zgliszcza, płacz, nienawiść i chęć zemsty, a skutki jej odbijać się będą przez kilka pokoleń.

W jednej chwili obróciły się w niwecz te wszystkie fantazje o kulturze i postępie. Brutalne sposoby walki, wyrafinowana broń i gazy trujące wykazały, że ten zarozumiały na swoją kulturę człowiek, jest istotą drapieżną, kiedy nie kieruje się zasadami idącymi z góry od Boga samego.

A po tym strasznym wstrząsie następowały inne: walki klas, walki nieubłagane o wpływy polityczne, rewolucje i zamachy stanu, najazdy, bombardowanie miast, wojny bez wypowiedzenia, okrutniejsze niż ta w czternastym roku, jak świadczy o tym obecna Hiszpania. Patrzymy, jak ta biedna, niegdyś tak zarozumiała na swą cywilizację ludzkość wije się w bólach, które nią wstrząsają coraz częściej. — Któżby dziś jeszcze mógł głosić tak śmiało i nahalnie hasła o potępienie Boga, bez religii, bez Kościoła, jak to czyniono przed wojną? Nikt się nie odważy, bo by się ośmieszył, bo mu rzeczywistość zadaje kłam.

Przez kilka pokoleń wysilano się, wysilają niektóre państwa dziś jeszcze, wychować ludzi tak, żeby ani o sumieniu, ani o przykazaniach, ani o Bogu, który jest ich źródłem, nie wspominano. Starano się więc wychować nie ludzi, bo im odbierano to, co dla każdego człowieka, dla każdej społeczności jest koniecznym, na czym jedynie oprzeć się może porządek społeczny. My katolicy stawiamy taką zasadę: Im mniej w społeczeństwie sumienia, im mniej wolnej woli idącej świadomie za przykazaniami Bożymi — tym więcej trzeba bagnetów i więzienia. Dlatego też my katolicy uważamy za największych zbrodniarzy, za największych szkodników narodu i państwa nie tych, którzy porywają się na bliźnich, na porządki społeczne, ale tych, którzy są pośrednią przyczyną złego, którzy sumienie, przykazanie Boże w duszach młodych każą deptać albo i zamilczają i wyśmiewają te sprawy najważniejsze i najpotrzebniejsze w życiu, w pismach swoich, w wychowaniu, w przemówieniach. Tych należało by natychmiast odgrodzić od społeczeństwa i zamknąć, bo oni zatruwają studnie, z których się wodę czerpie, zatruwają umysły i dusze. To są wrogowie numer pierwszy, jak się mówi w Ameryce, i to nie tylko własnej ojczyzny ale wrogowie ludzkości i człowieka samego. Zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że obecnych niesprawiedliwych często stosunków nie załatwi się w oka mgnieniu, żadnymi środkami doraźnymi i zewnętrznymi. Takimi środkami można

---

za szczęściem. I ta właśnie tęsknota zawraca z najprzepadlejszych moczarów upadku moralnego — zwraca duszę człowieczą ku niebu. Podnosi się więc do Boga i mądrzeje w Bogu.

Człowiek w gruncie rzeczy nie jest zły. Na manowce grzechu wprowadza go buńczuczna, źle skierowana, źle wykształcona i fałszywie nastawiona wolna wola. Błądzimy wszyscy, ale Bóg w niepojętej dobrotliwości swojej zostawia nam przecież wśród głuchych puszcz zatraty ścieżkę wiary, wiodącą na słoneczne obszary szczęścia najistotniejszego, bo szczęścia duszy.

IV.

Kopać człowieka, gryźć, chłostać za to, że wolną swoją wolę w głupocie i zaprzaństwie doprowadził do brzegów otchłani zatracenia?... — Kopnąć, aby wpadł bezpowrotnie?...

Czy nie mylisz się bracie?..,

Patrz na matkę naszą — Kościół Katolicki. Patrz i bierz przykład., Nie tylko nie potępia, ale miłościwie wskazuje drogi odwrotu z dziedzin zepsucia i rękę pomocną podając prowadzi do wyżyn bliższych Królestwa Chrystusowego.

I nie zaginie świat, dopóki ona matka nasza miłościwa będzie zawracała ludzi z manowców na otwarte gościńce wiary, w której znajdujemy i źródło i cel życia. Nie zaginie świat, póki matka miłościwa nasza działać będzie na obszarach duszy ludzkiej. Pamiętasz przecież, że Pan dla bodaj kilku sprawiedliwych nie chciał zatracać Sodomy i Gomory!

A ponieważ Kościół Katolicki przez Chrystusa ustanowiony działał będzie aż do skończenia czasów wiecznych, — tedy jakież wysuwasz wnioski z tej prawdy nieomylnej?... Czy sądzisz, że już dziś wszystko załamuje się, ponieważ większość ludzi łamie każdej sekundy Prawo Baranka Bożego?... Nie! Albowiem Kościół i miliony jego wyznawców, wypraszają nam łaski życia i sposobność poprawy.

V.

Żachnął się srodze znajomek i rzucając w oczy pytanie wyświechtane nadmiernym użyciem, zdarte i spospoliciałe bezustannym powtarzaniem: —

„No i cóż?... Czemuż nie naprawiacie świata swoją wiarą? Gdzież jest wasza moc?... Staniał już dzisiaj ideał i cnota w niewielkiej jest cenie! Mówicie o wdrażaniu w dusze ludzkie dyscypliny moralnej, a gdzież są wasze rezultaty"?...

Głupi człowieku!

Pytasz o rezultaty, jakbyś ich nie widział na każdym kroku. Ład, porządek i twoje własne bezpieczeństwo polegają na tej właśnie dyscyplinie moralnej, jaką wdraża w umysły nasze Kościół Chrystusowy! Chciałbyś więcej rezultatów?... Chciałbyś od jednego zamachu naprawić świat, a widząc, że tego uskutecznić nie można, powiadasz, że ideał religii nie w wielkiej jest cenie?

Pamiętajże jedno: — Kościół Katolicki nie objął jeszcze całej ludzkości. Wiara Chrystusa nie dotarła jeszcze wszędzie.

I uprzytomnij sobie prawdę jedną: —

Bardzo wielu z nas żyjących, współczesnych wyznawców Chrystusowych jest tylko PÓŁGODZINNYMI KATOLIKAMI, nie mówiąc już o katolikach z wygody i imienia tylko! Tych musi Kościół św. nawracać na drogę prawdy pospołu z innowiercami! Ci pospołu z innowiercami mącą sprawy świata szatanowi dając posłuch.

I ci półgodzinni katolicy i obojętni katolicy, na równi z innowiercami utrudniają Kościołowi posłannictwo święte. Oni stawiają zapory na każdym kroku. Oni są dziś tą bezuży-

tylko choremu ulżyć, ale go nie wyleczymy gruntownie. Musimy sięgnąć do źródeł, leczyć całego człowieka a zacząć od duszy jego, która jest wypaczoną i schorzałą, i wychowywać powoli nowe pokolenie, które się będzie liczyło z Bogiem i bliźnimi.

Wiemy, do jakiego stopnia nędzy doprowadził komunizm robotnika i rolnika. Ale komunizm nie tylko zamiast raju daje wszystkim łachmany, nie tylko pracą nadmierną wyniszcza organizm, nie tylko niszczy ciało, ale i duszę, bo głosi przez usta swoich przywódców: niema duszy! człowiek to najszlachetniejszego gatunku zwierzę: kiedy umiera, wszystko się kończy, niema życia za grobem, niema Boga!

Boga sam szatan nie dosięgnie swą złością, tym bardziej jego słudzy — ale można mścić się na ludziach, którzy Bogu służą — kapłanach, na miejscach świętych — kościołach, na ludziach cześć swemu Stwórcy oddających — Jego wyznawcach. I dlatego komunizm, czy to w Sowietach, Meksyku, czy Hiszpanii, zaczyna swe rządy jednakowo: od walki z religią, bo jego program głosi wyraźnie walkę z religią a ludzie wierzący — to wrogowie, których znów, wedle drukowanego programu, trzeba wytępić.

Komuniści nie zaprzeczają faktom, że w Rosji sowieckiej olbrzymią większość cerkwi zbeszcześcili, że urządzili w nich cyrki, łaźnie, magazyny, że duchowieństwo zarówno katolickie jak prawosławne prześladowali i prześladują za to jedynie, że są kapłanami. Nie mogą zaprzeczyć, że zsyłają ich do katorgi na wyspach Sołowieckich, gorszej od śmierci, że torturowali najwyższych dostojników Kościoła z prawosławnym patriarchą Tichonem na czele, że zamordowali tysiące księży, choćby wspomnieć ks. Prałata Budkiewicza, bestialsko męczonego w Wielki Piątek 1923 roku.

Dlaczego w Hiszpanii zaczęli komuniści „poprawiać" dolę mas od palenia starożytnych świątyń, którymi się cały świat zachwycał? Dlaczego mordowano biskupów i wysoki procent księży? Dlaczego bezcześcili zakonnice, nie przepuszczając nawet szkieletom, wyciąganym z trumien, które ubierali w błazeńskie stroje? Dlaczego znalezienie obrazu świętego, krzyża, jest dowodem kotrrewolucji, co pozwala komunistom posyłać takiego „przestępcę" do podziemi czerezwyczajki, czy G.P.U, na śmierć okrutną?

Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie daje nam mowa wybitnego komunisty Jarosławskiego-Gubermana (żyda, na Międzynarodowym Kongresie Bezbożników w Moskwie). Powiedział on: „Chcemy wszystkie kościoły świata zamienić w morze płomieni".

Widząc że komunizm najłatwiej i najskuteczniej żeruje na nędzy materialnej ludzi, trzeba się przyczynić z całych sił do usunięcia często istniejącej jeszcze wśród nas niesprawiedliwości społecznej. Tu katolicy, jako przeciwstawność komunistów, powinni świecić przykładem sprawiedliwego stosunku pracodawcy do pracobiorcy i naodwrót. Przyczynić się powinniśmy, by jak najprędzej zlikwidowane zostało w państwie i w życiu społecznym zjawisko stałego i niemoralnego bezrobocia i by robotnik i rzemieślnik mógł zająć należne mu miejsce w życiu gospodarczym kraju.

„N. P." Ks. Fr. Baran

---

teczną potęgą, którą trzeba zbudzić do czynu w Imię Chrystusa!

Do nich, do tych półgodzinnych katolików zwraca się z szczególnym apelem Akcja Katolicka.

VI.

Półgodzinni katolicy?.....

To ci między nami, którzy całą swą działalność katolicką ograniczają do niedzielnego wysłuchania Mszy św. „z musu" i z utartego już obowiązku, a nie ze szczerego serca.

W życiu codziennym, w działaniach społecznych, organizacyjnych, ekonomicznych, politycznych i we wszystkich poczynaniach zbiorowości, — nie są katolikami. Są poganami. Są w najlepszym razie, obojętnymi widzami. Działalności swej nie wysnuwają z katolickich życia przesłanek. Katolicki pracodawca nie stosuje w stosunku do robotnika katolickiej etyki i katolickich pojęć sprawiedliwości społecznej. Katolicki robotnik często schodzi na manowce diabelskich teoryj komunizmu.

Półgodzinni katolicy nie są prawdziwymi synami Kościoła Wojującego. Myśli swej i działalności każdodziennej nie wysnuwają z wiary świętej i z Nauk Chrystusowych.

Ruch za pośrednictwem organizacji katolickich trzeba zbudzić, trzeba pozyskać dla życia w całej pełności katolickiej! To jest pierwszy warunek zwycięstwa idei chrześcijańskiej nad ludzkością.

VII.

Komuniści i wszyscy inni wrogowie Kościoła są komunistami i wrogami Kościoła przez dwadzieścia cztery godziny na dobę!

Oni dwadzieścia cztery godziny na dobę walczą z nami! **Walczą z Kościołem! Podpalają świat! Niszczą świątynie Boga!**

Przez dwadzieścia cztery godziny na dobę godzą w dusze nasze zatruwając je jadem nienawiści, niewiary i grzechu!

A my?... Przeciwstawiając się i stając w obronie godności człowieczej, chcemy być praktykującymi katolikami tylko przez pół godziny?,,. Przez pół godziny, nawet nie na dobę, ale — przez pół godziny na tydzień?

Gdzie jest nasza logika, gdzie chęć wytrwania, gdzie męstwo do walki?..,

Musimy być Katolikami przez dwadzieścia cztery godziny na dobę! Musimy! Niech stowarzyszenia katolickie, niech prasa katolicka pomnażają wiarę naszą i moc wytrwania w katolicyzmie na zawsze, — na zawsze!

VIII.

Gryźć i kopać?....

Nie! To do niczego nie doprowadzi. Pomnażać należy w sobie wiarę i moc wytrwania. Podnosić i uwidocznić w życiu sprawy piękne, choćby pozornie były małe. Pocieszać i podnosić myśl ludzką od zgrzytów codzienności. Wskazywać myśli ludzkiej sprawy wieczne. A jeśli przyjdzie wytykać błędy, — to uczyć jednocześnie w myśl wskazań naszej wiary świętej.

Gryźć i kopać?,,. Powiększać zgrzyty pogańskiego i zdziczałego świata? Wtrącać ludzi w otchłanie zwątpienia, gorączkę rozpaczy?,..

Nie! Niech każdy z nas najskromniejszą bodaj wypełni cząsteczkę w utwierdzaniu przekonania prawdą nieomylną, a wszechgłoszącą, że życie, — dar bezcenny Boga-Ojca jest piękne i będzie wznioślejsze, gdy wdrożymy w nie Prawo Chrystusowe!

„Dz. Ch."



Czwarte zadanie Katolickich Stowarzyszeń

„Spełniając swój cel podstawowy, Stowarzyszenie wykonuje w szczególności następujące zadanie:— 4. **Szerzy oświatę i naukę opartą na światopoglądzie katolickim popiera katolicką twórczość literacką i artystyczną, zwłaszcza w dziedzinie religijnej".**

—oOo—

Jest wolą Bożą, aby człowiek ciągle i coraz dokładniej poznawał Boga i Jego działanie, siebie samego i cały świat, który P. Bóg stworzył dla człowieka. Poznawanie tego, co ludzie od początku świata wymyślili, zrobili, odkryli i co się jeszcze zrobić da — jest rzeczą bardzo pożyteczną, a nawet przyjemną. Prawdziwa, głęboka nauka nie tylko nie sprzeciwia się religii, lecz prowadzi do Boga. Najwięksi uczeni byli ludźmi religijnymi. Kościół katolicki zawsze popierał prawdziwą oświatę, a w tych czasach, kiedy nikt nie chciał i nie umiał zająć się szkołami, Kościół zakładał i prowadził szkoły.

Należy popierać szkoły, współpracować ze szkołami i w pełni korzystać z ich pracy. Szkoła jednak nie jest całą oświatą, bo człowiek ma się uczyć i sam i od innych przez całe życie, a więc i przed szkołą i poza szkołą i po ukończeniu szkoły.

Wiele trzeba pracować nad rozwojem umysłu i serca dziecka w latach przed-szkolnych, bo te pierwsze lata życia są dla człowieka może najważniejsze. Pierwsi — i bardzo ważni — nauczyciele, to rodzice. Dlatego chcąc poprawić świat przez dzieci, należy zacząć poprawę od przygotowania rodziców do dobrego wychowania i nauczania dzieci. Dziecko jest ciekawe, ono chce wszystko wiedzieć, ma dobrą pamięć, może się więc od rodziców dużo nauczyć, jednak tylko w tym wypadku, jeżeli rodzice sami dużo wiedzą, mają cierpliwość i umieją uczyć, bo to także sztuka. Było by rzeczą wielce pożyteczną, gdyby młodzi rodzice postarali się o kursa, gdzieby uczono, co i jak uczyć małe dzieci i jak małymi dziećmi kierować, aby móc odpowiednio kształtować te młode umysły i serca.

Ważna jest dalsza prywatna nauka, po ukończeniu szkoły, nawet najwyższej, szczególnie zaś potrzebna jest oświata pozaszkolna dla tych, którzy ukończyli tylko kilka klas szkoły powszechnej. Nauka poszkolna ma być niejako mostem między szkołą a życiem, ma wskazać sposób korzystania ze skarbów nauki do lepszego służenia Bogu, oraz robienia szczęścia sobie i bliźnim. Ludzie często mówią, że tylko praca i praktyka ma znaczenie, mylą się jednak, bo wiedza ma także znaczenie praktyczne, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, kiedy najcięższe i najtrudniejsze prace wykonują maszyny. Wolno jest człowiekowi korzystać z różnych wynalazków, ułatwień, wygód i wykorzystywać siły przyrody, bo wszystko ma służyć człowiekowi, a człowiek Bogu.

Nie tylko jednak nauka praktyczna, t. j. taka, która daje zaraz dochód jest potrzebna, bo także piękno i głęboka myśl, przedstawione w książkach, w melodii, w teatrze, w obrazach, rzeźbach i budowlach są wartościowe i dla każdego bardzo potrzebne.

Członkowie Katolickich Stowarzyszeń mają dążyć do oświaty, kultury i szerzyć prawdziwy postęp. Kościół zachęca nas do wytężonej pracy, aby zdobywać i ciągle powiększać wiedzę i kulturę, bo katolicy mają być pierwsi pod każdym względem. Ojciec św. w encyklice „Q. A." pisze: „Nie pozwólmy, czcigodni bracia i ukochani synowie, aby synowie tego świata okazali się w rodzaju swoim mądrzejszymi od nas, którzy dobroci Bożej synami jesteśmy światłości".

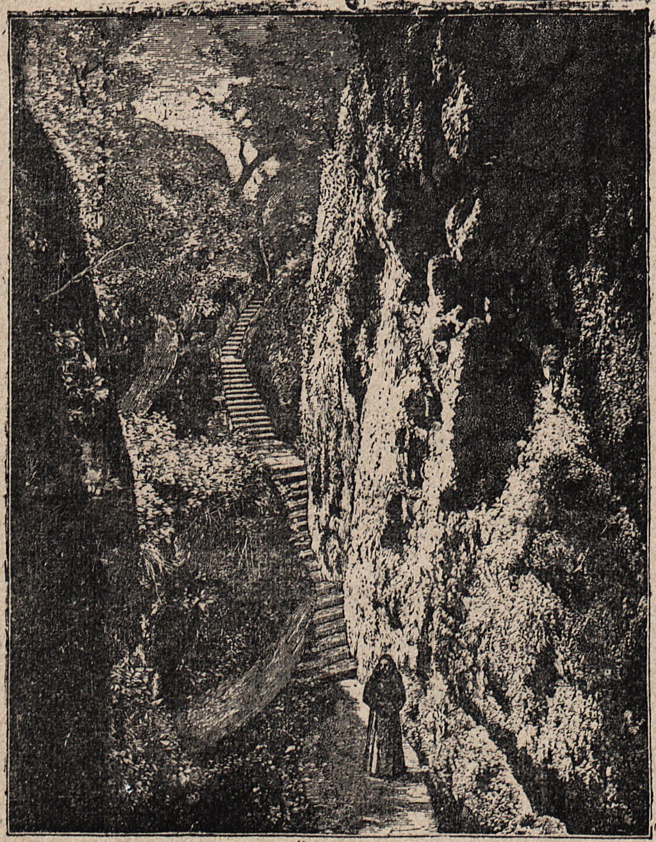
Wszyscy nie mają we wszystkim przodować, bo nie każdy ma jednakowe zdolności i upodobania. Pożytecznie będzie wybrać kilku zdonych i chętnych członków K. Stowarzyszenia, którzy by wzięli na siebie obowiązek szczególnego rozszerzania oświaty i kultury, najpierw. wśród członków Stowarzyszenia, a potem i wśród bliźnich. Rozszerzanie katolickiej prasy jest apostolstwem i dobrodziejstwem. Każdy członek K. Stowarzyszenia ma się dobrze wyćwiczyć w czytaniu, pisaniu rachunkach, tam zaś, gdzie to już zrobione, należy zakładać czytelnie, albo korzystać z czytelń już istniejących, z uwagą jednak, aby nie było książek złych. Nasi oświatowcy mają urządzać różne pożyteczne kursy, popierać pisma, gazety, korzystać z katolickich uniwersytetów ludowych. Popierać śpiew, bo dobre pieśni mają duże znaczenie. Dbać o piękne obrazy religijne i figury. Czuwać aby teatr i kino wystawiały tyko dobre sztuki. Zwalczać zabobony i przesądy, choćby one nawet przybierały maskę pobożności. Zwyczaje i obyczaje, zwłaszcza sposób współżycia z bliźnimi, tak układać, aby zawsze pamiętać o chwale Bożej, pożytku własnym i miłości bliźniego. Nie jest pobożny ten, kogo pamięć o Bogu robi smutnym i ponurym, bo mamy wyraźny nakaz, aby się cieszyć. W granicach oznaczonych przez przykazania wolno nam urządzać sobie życie przyjemnie i wesoło, a „życie kulturalne, rozumnie podjęte, życiu cnotliwemu nie tylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi" (Q. A.).

Pan Bóg jest mądry, piękny i szczęśliwy, chce, aby ludzie byli podobni. Działa więc wedle woli Bożej ten, kto szerzy na świecie mądrość i piękno.

Ks. L. Zaziemski

DLA MŁODZIEŻY

OBRAZKI Z ŻYCIA ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



ŚW. FRANCISZEK UDAJE SIĘ DO JASKINI

Ludzie szukają skarbów pod ziemią — na ziemi —
Nie znajdując — a On, skarb większy od klejnotów, włości —
Szukając go jedynie modłami swoimi,
Znalazł w ciemnej jaskini — ciszy — samotności
Bo Bóg prawdziwe skarby, dla tych, co oddali
Mu swoje — zachowuje, w sprawiedliwej szali!

SŁAWA LORETU

Papież Juliusz II zaczął budować wspaniałą bazylikę około św. Domku, a następca jego Klemens VII odwiedza Loret 1533 i prowadzi dalej budowę marmurowego otoczenia św. Domku, którą kończy dopiero Paweł III. Mówiąc o Lorecie trudno nie wspomnieć papieża Piusa V. za którego to panowania chrześcijaństwo odniosło wspaniałe zwycięstwo pod Lepanto 1551, podczas której to bitwy w Lorecie zanoszono modły całymi dniami i nocami do Przeczystej Dziewicy o pomoc. Za pap. Sykstusa V, 15 marca 1586, Loreto podniesiono do rzędu miast a dotychczasową kolegiatę zamieniono na biskupstwo, którego pierwszym biskupem był Franciszek Cantucci. Za pontyfikatu pap. Klemensa VIII (1593—1605) kardynał Baroniusz, ówczesny kronikarz, jeszcze raz bada wszystkie dokumenty zwłaszcza miasta Fiume i Rekanati, tyczące się Domku loretańskiego i oświadcza się za prawdziwością tej historii. Nie będę wymieniał wszystkich papieży, którzy otaczali wielką czcią św. Domek tylko wspomnę o ostatnich, a mianowicie papież Pius IX przyjmuje w zupełności historię św. Domku w bullach swych z 22 sierpnia 1846 r. i 2 sierpnia 1852, pisząc: Spośród wszytskich świątyń poświęconych Matce Boskiej, jako drogocenny klejnot, pierwsze miejsce zajmuje czcigodny i chwalebny Domek loretański. Poświęcony jest tajemnicami Bożymi, wsławiony cudami bez miary, czczony pielgrzymkami bez liczby napływem ludów. Chwała jego rozciąga się po całym świecie katolickim i słusznie jest przedmiotem czci narodów wszystkich stanów. Cześć bowiem oddaje się Domkowi tak drogiemu Panu Bogu, zbudowanemu w Nazarecie, który później odłączony od fundamentów mocą Bożą przeniesiony najpierw został do Dalmacji a potem do Włoch. „O Domku loretańskim wydaje swe sławne brewe „La Felice Casa Nazareta" pap. Leon XIII a jego następcy tj. Pius X, Bendykt XV i obecny Pius XI idą śladami swoich poprzedników, odnosząc się z wielką czcią do św. Domku. Ten ostatni ufundował nową statuę N.M.P. w miejsce spalonej w pożarze z dnia 22 na 23 lutego 1921 r.

A teraz przejdźmy szybko listę świętych, którzy pielgrzymowali z wielką czcią do św. Domku. W niespełna 50 lat po przeniesieniu się św. Domku pielgrzymuje do niego św. Brygida, a za nią ciągnie się nieprzerwany szereg, w którym widzimy św. Bernardyna ze Sieny, św. Jana Kapistrana, św. Ignacego Lojolę, św. Franciszka Ksawerego, św. Piotra Kanizjusza, św. Katarzynę Seneńską, św. Karola Boromeusza, św. Alojzego Gonzagę, św. Franciszka Salezego, św. Józefa Kalasantego, św. Alfonsa Liguori i wielu innych.

Oprócz świętych widzimy również u stóp Matki Boskiej Loretańskiej możnych i uczonych tego świata, jak Montaigne'a, Torquata Tassa, Descartesa, cesarza Karola IV (1355), Jana Paleologa, Stefana Batorego, Bonę Sforzę, Marię Kazimierę, żonę Jana III Sobieskiego, arcyks. austr. Leopolda, Maksymiliana Bawarskiego i wielu innych, których niepodobna wymienić. Za nimi ciągnie cała plejada pątników ze wszystkich warstw i wszystkich krajów. Już w r. 1750 OO. Kapucyni podają, że w maju rozdali 50 tysięcy komunikantów, a we wrześniu 63 tysiące.

Z licznych cudów, które działy się w Loreto przytoczę tylko jeden, którego świadkiem był O. Andrzej, Franciszkanin, ówczesny penitencjarz ap. w Loreto. Działo się to w nocy z dn. 9 na 10 grudnia 1906 roku, w rocznicę przeniesienia św. Domku, w klasztorze Serca Maryi, gdzie miano wydalić z klasztoru nowicjuszkę Marię dell'Assunta z powodu nieuleczalnej choroby nogi, niepozwalającej jej na opuszczenie łóżka. Kiedy to w ową noc rozległy się wszystkie dzwony Loreta, nowicjuszka Maria, nie śpiąc, westchnęła do Najświętszej Matuchny mówiąc: „O Matko Boża, dajże mi tę łaskę, abym i ja mogła Cię kiedyś w tej godzinie wychwalać. Pragnę, ale cóż? Nie mogę". Zaledwie wymówiła te słowa, nie namyślając się wstaje z łóżka, ubiera się i śpieszy do chóru ku wielkiemu zdumieniu sióstr. Przełożona widząc to, idzie wzruszona podziękować Przeczystej Dziewicy za tę łaskę. Wieść o tym dotarła do biskupa Wiktora Amadeo Bianchi, który sam przyszedł do owego klasztoru i spisał protokół, podpisany przez dwu lekarzy, którzy przedtem badali chorą Marię.

Kiedy przypatrzymy się całej tej historii i wszystkim świadectwom, czyż nie powtórzymy za św. Augustynem: „Insolentissimae insaniae contra id disputare quod universa Ecclesia sentit et recipit" (Ep. 118). Wielkim głupstwem jest dysputować przeciw temu, co cały Kościół czuje i przyjmuje.

ŚWIĘTY DOMEK

Samo położenie Loretu, wzniesionego 126 m. ponad poziom morza, jest godne podziwienia. Ze wzgórza tego rozciąga się przepiękny widok. Z jednej strony rozciąga się błękitny Adriatyk, odległy tylko o 4 km, a z drugiej widzisz w oddali Apeniny z bielejącym szczytem Gransasso. Oto w takim położeniu osiadł św. Domek nazaretański, zbudowany z kamieni czerwonawych Jabesu i Nahari. Długość Domku wynosi 9.52 m, szerokość 4.10, a wysokość 4.32 m. Do Domku tego prowadziły tylko jedne drzwi wysokie na 2.09 m, a szerokie na 1.40 m w ścianie północnej, które jednak zamurowano a wybito za pap. Juliusza II, cztery wejścia tejże wysokości, ale szerokie na 1,26 m. Okno, znajdujące się w jednej ze ścian, wysokie jest na 1.08 m a szerokie na 0,87 m. W prawej ścianie wmurowana jest kula armatnia, darowana przez pap. Juliusza II. We wschodniej części Domku umieszczony jest ołtarz marmurowy i „Kominek Święty", dar pap. Piusa XI, a wykonany według projektu arch. Guido Cirilli. W pobliżu ołtarza znajduje się zagłębienie od belki cedrowej, która przedzielała Domek na dwie nierówne części. W ołtarzu umieszczona jest nowa statua N. P. Marii z drzewa cedrowego z Libanu, rzeźbiona przez prof. Leopolda Celani według wzoru prof. Henryka Quattrini. Jest to dar pap. Piusa XI w miejsce spalonej z dnia 22 na 23 lutego 1921 r., która była również wykonana z drzewa cedrowego. Zrabowana została 11 lut. 1797 przez wojska Napoleona i wywieziona do Francji. W r. 1801 została jednak zwrócona pap. Piusowi VII, który ozdobiwszy ją koronami, drogocennym naszyjnikiem z pereł, wśród których błyszczał topaz brazylijski w bukiecie szmaragdów, posłał ją 8 grudnia 1802 do Loreto, gdzie była do owego pożaru. Po bokach ołtarza umieszczone są figury srebrne św. Anny i św. Józefa, dzieła Wiktora Morelli z Ankony.

PAMIĘTAJMY O MISJACH



Pius XI twórcą kleru rodzimego

Jedną z największych trosk i zarazem z najchwalebniejszych inicjatyw Piusa XI w sprawie misyjnej było i jest stworzenie na terenach misyjnych hierarchii tubylczej. Można bez przesady powiedzieć, iż obserwujemy tu całkiem nową epokę w dziejach misji. Papież zajął stanowisko zdecydowane: trzeba bowiem się starać o utworzenie w krajach pogańskich duchowieństwa rodzimego, ono bowiem znakomicie ułatwi nam pracę misyjną. Przysporzy rąk. Da możność bardziej wnikliwego podejścia do dusz. Wzbudzi zaufanie do Kościoła.

„Chcemy i nakazujemy, aby żadnego młodzieńca dającego dobre o sobie nadzieje, nie odrzucać wśród krajowców, od kapłaństwa i pracy apostolskiej" (Rer. Eul.). Mnożą się więc z inicjatywy Piusa XI, liczne seminaria duchowne oraz seminaria niższe czyli gimnazja o charakterze przygotowawczym do studiów teologicznych. Statystyka z roku 1933 wykazuje 107 seminariów wyższych z 4,917 klerykami, seminariów zaś niższych 286, w nich zaś uczniów 12,048.

Idąc dalej, udzielił Ojciec św. sakry biskupiej, dnia 28 X 1926 r., pierwszym sześciu biskupom chińskim. Odtąd co pewien czas mianuje Stolica Apostolska dalszych biskupów spośród duchowieństwa tubylczego, 3 XI 1927 r. konsekruje Papież pierwszego biskupa Japończyka. W lipcu 1936 — nowych trzech biskupów chińskich itd.

Szybko rosną szeregi duchowieństwa rodzimego. Raz po raz donosi Agencja Fides z odległych misyjnych ziem, iż wyświęcono nowych kapłanów: czarnych, żółtych, oliwkowych i brązowych...

„Biskup indyjski udzielił kapłaństwa swemu siostrzeńcowi indyjskiemu, Jezuicie, O. Motha". „Indyjski arcybiskup konsekruje nowego indyjskiego biskupa". „Zmarły niedawno O. Tung, chińczyk, wzbudził swego życia około 50 powołań kapłańskich i zakonnych". „Nowy biskup Tokio jest rodowitym Japończykiem".W Tatungfu został wyświęcony na księdza pierwszy kleryk mongoł". „W Marianhill, w Kamerunie, w Ruandzie przybywa czarnych kapłanów". „Murzyn z Nowego Jorku zostaje Ojcem Białym". „Pierwszy diakon — papuas" etc. Dusza rośnie, gdy się to czyta.

Kościół Katolicki w Stanach Zjednoczonych.

Rocznik The Official Catholic Directory informuje nas, że liczba katolików w Stanach Zjednoczonych wynosi dziś 20,959,134 osoby. Rok 1936 dał przyrost w wysokości 223,945 osób, z czego ponad 60,000 przypada na nawrócenia. Katolicy w Stanach Zjedn. mają 31,649 kapłanów oraz 18,526 świątyń. Prowincji kościelnych jest 19. Diecezyj: 93. Wedle statystyk Propagandy Wiary zbiórka na misje dała w r. 1936 przyrost w wysokości 35.000 dolarów, podczas gdy we wszystkich innych krajach świata razem wziętych przyrost wyniósł 90.000 dolarów. Konstytucja z r. 1787 gwarantuje obywatelom Stanów Zjednoczonych wolność religijną. Temu to faktowi należy zawdzięczać, iż w ciągu 150 lat katolicy, początkowo w liczbie 35.000, zrealizowali do dziś dnia tak wielki postęp.

Chiny.

Patrząc na misyjną działalność charytatywną w czasie dni grozy w Szanghaju — trudno się powstrzymać od podziwu. Zaraz na początku wojny uniwersytet Aurora, gimnazjum męskie i żeńskie, a nawet szkoły filialne i dzielnicowe przemieniały się w szpitale albo przytułki dla uchodźców. Misjonarze, zakonnice i lekarze dokazywali wprost cudów. W jednym ze swych przemówień w kolonii francuskiej w Szanghaju p. Naggiar, ambasador francuski wyraził się następująco: „Winniśmy złożyć wyrazy szczególnego szacunku i podziwu tym rodakom, którzy znajdowali się poza obrębem naszej koncesji, a zwłaszcza naszym zakonnicom i zakonnikom. Wszędzie widzieliśmy misjonarzy katolickich wiernie trwających na swych posterunkach, przywiązanych mimo ryzyka wojny i odosobnienia do swych instytucji charytatywnych i stojących przy swym wielkim ideale ewangelicznym. Tak wielkie samozaparcie się nie obeszło się niestety bez okropnych strat, jak to wykazuje straszna masakra w Tehentiugfu, spowodowana przez ekscesy żołdaków, wymykających się na ziemi obcej z pod wszelkiej dyscypliny".

Nie tylko praca charytatywna wśród niebezpieczeństw zyskała powszechne uznanie. Władze świeckie stwierdzały u misjonarzy także świetny zmysł organizacyjny. Z początkiem września O, Cuimbretiere, misjonarz w Songkaong zapobiegł nieszczęściu, które mogło pociągnąć wiele ofiar z powodu bombardowania pociągu uchodźców wojennych na dworcu Songkaong.

Wielkoduszność katolików chińskich.

Narodowy Komitet Katolicki pomocy ofiarom wojny zebrał około 12,000 dolarów. Jeden z przykładów ziłustruje wielkoduszność katolików; seminarzyści z Kongmoon zażądali, żeby ich porcje żywnościowe, i tak już skromne, jeszcze zmniejszyć, a zaoszczędzone sto dolarów przesłali dla najbiedniejszych.

Praca apostolska wśród rannych żołnierzy.

Na 1,400 żołnierzy, którzy przeszli przez szpital uniwersytetu Aurora, zmarło sześćdziesięciu i wszyscy, z wyjątkiem dwóch, przyjęli przed śmiercią chrzest św. Wielu żołnierzy ochrzczonych **in articulo mortis** wyleczyło się szczęśliwie, większość z nich żądała dalszych nauk; ci którzy mogli chodzić, uczęszczali na kursy katechizmowe, prowadzone przez studentów. W wigilię Bożego Narodzenia ochrzczono sześciu żołnierzy.

Z. Misji Katol.

Polska

Zainteresowania misyjne Polski powojennej idą w dwu kierunkach: nawrócenia Rosji oraz nawrócenia dalekich pogan. Co do Rosji, to Polska jest przeznaczoną na jej najbliższego misjonarza. To też Ojczyzna nasza chcąc dalej być wierną swojemu posłannictwu, coraz sumienniej sposobi się do wykonania swej misji. Z inicjatywy ś. p. Ks. biskupa Łozińskiego odbyły się w Pińsku trzy konferencje dla polskiego duchowieństwa bez względu na obrządek i bez różnicy narodowości, poświęcone sprawie rewizjonistycznej. Ostatnie dwie konferencje odbyły się już z inicjatywy ks. biskupa Bukraby. Nie zrażając się żadnymi trudnościami wspólny front organizuje t. zw. „wschodnią gałąź" Jezuitów, Redemptorystów, Kapucynów i Oblatów. W Dubnie założono seminarium duchowne wyższe celem szkolenia świeckiego duchowieństwa misyjnego. W Rzymskim Instytucie Wschodnim z reguły 25 proc. słuchaczy stanowią Polacy. Dodajmy jeszcze do tego, że wszystkie niemal w kraju seminaria, wydziały i zakłady zakonne mają studium porównawcze teologii wschodniej. Ojciec św. Pius XI w swych licznych orędziach, pismach, przemówieniach i instrukcjach ciągle podkreśla potrzebę ułatwienia powrotu do jedności Kościoła braciom naszym ze Wschodu i zachęca do ponoszenia w tej pracy wszelkich ofiar. Jednocześnie podkreśla piękno i konieczność zachowania wschodnich obrządków w Kościele i wskazuje na węzły łączące oba Kościoły.

Podobnie w krajach zamorskich organizuje się coraz sprężystsza akcja misyjna polska.

Posiadamy pięć polskich placówek misyjnych:

Pierwszą z nich, to Prefektura Apostoska Rodezji Północnej w Południowej Afryce istniejąca od roku 1913. Misjonarzami są tam nasi Jezuici i Służebniczki. W Rodezji Północnej mieszka 300,000 murzynów-pogan i 13,000 katolików. W misji pracuje: 14 kapłanów, 17 braci misjonarzy, 30 misjonarek, 26 nauczycieli, 71 katechistów.

Drugą z kolei jest „Polska Prowincja Misyjna" w Schuntefu, w Chinach Północnych. Prowadzą ją od roku 1929 OO. Lazaryści. Na terenie 9 powiatów zamieszkuje tam dwa miliony pogan. Roczny plon pracy 14 kapłanów i ich ofiarnych pomocników to przeciętnie 20,000 nawróceń. Znakomitym środkiem zbliżenia się do Chińczyka — to chrześcijańskie miłosierdzie. Trzecia polska placówka — to Misja Polska na Sachalinie istniejąca od 1929 roku. Prowadzą ją OO. Bernardyni.

Czwarta z rzędu — to placówka w Nagasaki, na terenie japońskim. Powstała 1929 roku. Zawdzięcza swoje istnienie OO. Franciszkanom Konwentualnym. Środkiem do zdobywania pogańskich dusz jest ich „Rycerz Niepokalanej". Dociera on do najszerszych warstw pogan.

Piątą placówkę mamy w Wenchow, 400 km od Szanghaju. Jak w Schuntefu, tak i tutaj pracują OO. Lazaryści.

Oprócz tych placówek mamy cały szereg posterunków misyjnych, gdzie trud swój chwalebny łożą polscy księża z okazji duszpasterskich obowiązków, jakie pełnią przy naszych wychodźcach. Poza tym, rozrzuceni po całej kuli ziemskiej polscy misionarze i misjonarki Polki budują Królestwo Panu Swojemu.

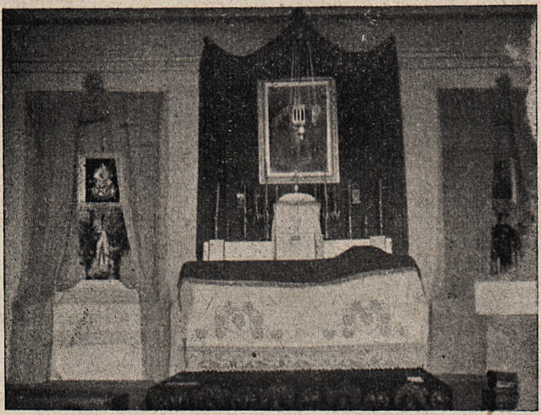
Z naszej placówki misyjnej w Estonii



O. Lucjan Ruczała kap., duszpasterz wychodźców polskich w Estonii i proboszcz parafii Petseri.

Echa dobroczynnej działalności misjonarzy.

Ze wszystkich stron dochodzą echa dobroczynnej działalności misjonarzy, którzy wszędzie pozostają wytrwale na swych placówkach, nie dając się porwać zbiorowym porywom-paniki i przerażenia. Szczegółowa kronika ich czynów w czasie obecnej wojny doda jeszcze jedną kartę do chlubnej księgi zasług misyjnych. Przykładem są misjonarze z Tungchow w Szensi, którzy bez wahania wystawili się na poważne niebezpieczeństwa, przedzierając się przez linię ognia w poszukiwaniu swych chrześcijan. Jedna z amerykańskich zakonnic nie zwracając uwagi na ostrzeżenia konsula wyruszyła w drogę aż do Tsinan w Szantungu, mimo ciągłych walk, ażeby stawić się na swej placówce. A gdy jej uczniowie rozproszyli się, pracowała z kolei nad zamianą szkoły w prowizoryczny szpital i schronisko.



„Wieki" ołatrz w kapliczce parafialnej w Petseri.

Z NASZYCH KRONIK

Bracia, przywiązani do niesfałszowanych tradycji franciszkańskiego trybu życia, ci, przez których prowincje święty Patriarcha przechodził, w których domach jego pierwsi towarzysze pozostawili niebiańską woń swych słów i czynów, dopatrywali się w tym rozwoju zakonu tylko zdrady ślubowanej Bogu reguły. Swym bezwzględnym, despotycznym wystąpieniem przeciwko nim, stworzył sobie Eliasz jeszcze potężniejszą opozycję dla swych nowoczesnych poczynań. Wielu włoskich braci usunęło się do pustelni apenińskich i w oddalonych od świata klasztorkach i samotniach szukało kawałka gruntu, na którymby mogli swobodnie naśladować życie swego Ojca.

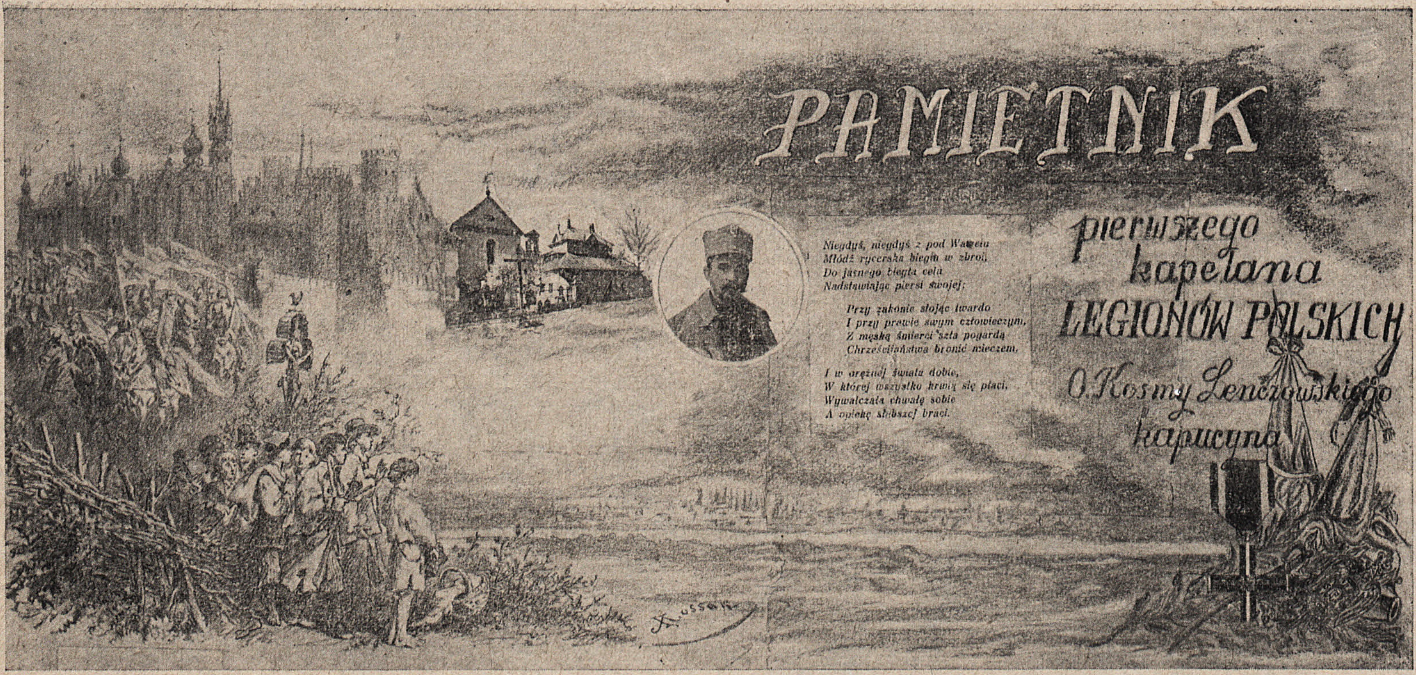
Tym gorliwym bojownikom o ideał pierwotnego życia zawdzięczamy okoliczność, że tak dużo prawdziwych podań i relacji o św. Franciszku i jego towarzyszach dochowało się do naszych czasów. Bracia owi odcięci w swym surowym odosobnieniu od świata i życia, odnosili się z nieufnością i nienawiścią do każdej nawet bardzo usprawiedliwionej i praktycznej nowości i stawiali fanatyczny opór wszystkiemu, co nie było wyraźnie w duchu heroicznych pionierów franciszkanizmu w pierwszych dniach jego istnienia. Około końca 13-go stulecia ów antagonizm tak ostro się zarysował, że Zakon istniał już tylko jako prawna ustawowa całość, pod względem zaś zwyczajów i dążeń rozpadł się na liczne odłamki. Stronnctwo „Społeczności" podzieliło się na nowatorów, którzy bez żadnego hamulca lub szacunku dla celów i zamierzeń św. Franciszka, aprobowali każdy objaw stanagnacji i sybarytyzmu, oraz na umiarkowanych, którzy pierwotną tradycję pojmowali rozumnie i roztropnie, oraz na fanatyków, którzy widzieli swój cel jedynie w samolubnym, bezwzględnym i doktrynerskim stawianiu oporu.

Tak ścierały się ze sobą w łonie zakonu prądy i dążenia i tak przerodziły się niebawem w dziką nieubłaganą walkę o przekonania.

Pośrodku tego ideowego zamętu znajdowało się po obu stronach wielu braci, którzy zachowali trafny zmysł dla franciszkańskiego życia i byli zawsze przeciwni wszelkiej nienawiści partyjnej i wszelkiej fanatycznej bezwzględności. Postawa tych mężów zasadzała się na założeniu, iż w rodzinie Franciszkowej jest miejsce zarówno dla łagodniejszego, jak i dla surowszego kierunku, że każdy powinien mieć swobodę wyboru, czy ma się trzymać zwyczajów życia pierwotnego czy też opowiedzieć się za złagodzeniami, bez utraty prawa do prawdziwego synowstwa Biedaczyny asyskiego. Ten punkt widzenia reprezentowali obaj błogosławieni, Jan Valle i Paduccio z Trinci, którzy koło połowy XIV stulecia rozpoczęli reformę surowej obserwancji.

Jan wyszedł ze szkoły wodza Spirytualnych, Anioła Clareno i w takim również duchu wychował Paoluccia. W chwili, gdy fanatyzm większej części członków stronnictwa Spirytualnych groził mu rozbiciem, zwrócił się Jan Valle do generalnego ministra Odona z prośbą o pozwolenie na założenie w Brugliano pustelni dla siebie i swych czterech towarzyszy. Jakkolwiek sam Odo należał do partii Społeczności, przychylił się jednak do tej prośby i pozwolił zbudować w Brugliano dom dla Pani Ubóstwa, gdzie dla niej wybiła znowu godzina łaski i chwały podobnie jak w Rivo Torto i Porcjunkuli. Grupa towarzyszy Jana pomnożyła się. Krótko po jego śmierci w r. 1351 wniosła większość jego zwolenników pod kierownictwem Gentilisa ze Spoleto podanie o uwolnienie ich spod juryzdykcji przełożonych zakonu. Z tego powodu wybuchła między braćmi ze Społeczności burza protestu, która pustelników Gentilisa rozproszyła na cztery wiatry i zdawała się zagrażać poważnie całej reformie Jana Valle.

Takim poczynaniom sprzeciwił się brat Paoluccio i uratował ruch. Za aprobatą ministra generalnego objął on zarząd pustelni w Brugliano a uczniami, którzy doń napłynęli zaludnił dalsze klasztorki, gdzie franciszkańskie życie było zachowywane w swej pierwszej czystości.



6)

Miła była pogawędka, zwłaszcza dla mej asysty. Były tam bowiem z mamą na wywczasach młode panienki, które entuzjazmowały się ruchem wolnościowym. Niemniej jednak interesowały się przystojnymi żołnierzykami, z czego oni byli oczywiście dumni. Na odchodnym przestrzegł nas ks. Proboszcz, że Moskale przebrani w nasze mundury poprzedzają nas, robią zebrania i wrogo nastawiają do nas ludność.

Pożegnawszy się serdecznie, wróciliśmy do oddziału. Po wieczerzy poczęto z gorączkowym pośpiechem przygotowywać się do odmarszu. Wesołość, pustota i rwetes był naprawdę niemały. Ciągnęło z nami wiele kobiet, często więc zdarzały się różne figle i wybryki młodości. Jedna z niewiast utraciła przytomność, odwieziono ją tedy do szpitala.

Znów awantura żołnierska. Dzielna niewiasta z Krakowa Maria Galiszkiewicz postanowiła gwałtem odebrać karabin młodszemu od siebie strzelcowi. Dawała mu w zamian swój rewolwer i przekonywała go, że karabin jest zbyt ciężki na jego młody wiek i słabe siły. Uwaga ta była najboleśniejszym ciosem, prawie zniewagą dla żołnierza, który ochotą i zapałem mierzył swe siły.

— Jakto?... Młody wiek i słabe siły?.., u kogo?

Mocno urażony rzucił się na nieustępliwą i rzeczywiście silniejszą od niego niewiastę. Nie wiem, do czego było by doszło. Moje jednak poważne, pół żartobliwe perswazje ułagodziły krewkie natury. Co dziwniejsza — później maszerowali oboje wesoło obok siebie, bez cienia złości i urazy. Łączyła ich jedna myśl, jedna idea — wolność! Nieraz zdarzało mi się godzić podobne waśnie i nieporozumienia. A zawsze z pomyślnym skutkiem. Toteż mieli do mnie zaufanie. Nawet kobiety — mimo, że odnosiłem się do nich chłodno i poważnie — prosiły mnie często z pełnym zaufaniem o poradę, wskazówki i poddawały się mym decyzjom.

W blaskach zachodzącego słońca ruszyliśmy dalej po sławę Narodu. Roześmiane, zalane czerwienią zachodu pola i łąki, hałaśliwy świergot ptasi — zdały się wtórować naszej radości. Weszliśmy na cudną, leśną drożynę. Księżyc ukradkiem wyglądnął na różowo-szary nieboskłon i natychmiast zabrał się do spędzania resztek słonecznej poświaty, by tym śmielej pokazać w całej okazałości swą pyzatą i uśmiechniętą twarz. Zdawał się dobrodusznie potakiwać nam w każdym ruchu i w każdym porywie wesołości. Od czasu do czasu wysokie drzewa przysłaniały nam zupełnie światło księżyca, a wtedy utykaliśmy po kamieniach i korzeniach drzew. Gdyśmy weszli w głęboki las, opadła nas zewsząd zupełna cisza. Sądziłem, że moich żołnierzy ogarnął nagły smutek, zabrałem się więc z przejęciem do rozweselania chłopców. Ledwo jednak zacząłem mówić, a już por. Stanisław z palcem na ustach ostrzegł mnie, by się sprawować cicho, bo mogą nas zauważyć Moskale.

Zdziwiło mnie to nieco, boć przecież szliśmy na moskala. Uznałem jednak za słuszne zamilknąć. Chwyciłem więc pod rękę sanitariusza Wiśniewskiego i pomaszerowaliśmy dalej w milczeniu. Po długim marszu lasem, dostrzegliśmy w pięknym krajobrazie Skały Pieskowe. Zachwyceni cudnym otoczeniem minęliśmy jakiś młyn i dobrze już po północy dotarliśmy do miasteczka Skały. Samo miasteczko nie najmilsze robiło wrażenie. Jeszcze przed wojną uległo katastrofie pożaru i obecnie świeciło resztkami. Domy, choć bez dachów, były jednak zamieszkane.

Noc jasna i ciepła, odpoczywano więc gdzie bądź. Kto nie zmieścił się w domach i stodołach (przeważnie plebańskich), kładł się w ogrodzie, byle dać spoczynek zmęczonym nogom.

Ryś-Trojanowski, ja, Zahorski i wielu oficerów zakwaterowaliśmy na plebanii u ks. Musielewicza. Człowiek to rozumny i szczery. Dla chłopców kazał wytoczyć beczki z wodą sodową, którą sam w swej fabryce wyrabiał, dla nas zaś zastawił stół chlebem, masłem, serem i herbatą, bo o to najłatwiej po północy.

Podczas posiłku przypomniałem sobie mego siostrzeńca Teofila Kołodziejskiego. Wiedziałem, że jest to chłopak z natury nieśmiały, a przy tym gorący patriota i bezgranicznie karny żołnierz. Na pewno poszedł spać bez pożywienia, nie upomi-

nając się o nie, lub nawet nie biorąc, by nie brakło innym. Wyprosiłem tedy kawał chleba, a znalazłszy Teofila odpoczywającego już w ogrodzie, zmusiłem go do posilenia się, po czym wróciłem na plebanię, gdzie już przygotowywano leże dla mnie i Zahorskiego w jednym pokoju z ks. Proboszczem.

Na murach Skały porozlepiano odezwę bezimiennego wodza, wzywającą wszystkich w szeregi strzeleckie do walki z caratem. Nie było w niej wzmianki o Bogu. Imię wodza znały tylko nieliczne jednostki. Przeto ksiądz dowiedziawszy się, że wodzem jest Piłsudski, a znając jego dotychczasowe, konspiracyjne zmagania z caratem — zmartwił się nieco i oświadczył, że tak ludu nie porwie, że propagandę trzeba szerzyć w duchu Bożym, w Imię Boga wypowiedzieć walkę ciemiężcy. Przyznano księdzu rację. Zasnęliśmy.

Rano, doskonale wyspani i pokrzepieni, czuliśmy się znakomicie. Odprawiłem Mszę św., a po śniadaniu, stosownie do wczorajszej zachęty ks. proboszcza polecono mi przemówić do ludu, zgromadzonego tłumnie na rynku. Wyszedłem więc na balkon jednego z domów i wygłosiłem mowę. Wezwałem wszystkich w nasze szeregi i wykazując w przekonywujących słowach, że wolność i swoboda narodowa jest cennym skarbem życia, o który walczyć powinni wszyscy Polacy, bez różnicy wieku, stanu i zapatrywań. My właśnie dajemy tego przykład, bo w szeregach naszych hrabia kroczy obok wieśniaka, a obok prostaka inteligent. Wspomniałem o okrucieństwach i katorgach Sybiru, za rok 1831 i 1863, o dzielnych, ofiarnych i pełnych poświęcenia kobietach polskich, które nieraz z bronią w ręku walczyły obok mężczyzn, a jako matki ochroniły lud polski przed zruszczeniem czy zgermanizowaniem. Za ich to przykładem nasze matki, żony i siostry małopolskie nie wahają się poświęcić swych mężów, synów i braci dla Polski. Przykład to godny naśladowania, w przeciwnym bowiem razie rozdziobią nas kruki rosyjskie.

Przemówienie to wywarło dobre wrażenie, bo natychmiast zgłosiło się do nas wielu chłopców, młodszych i starszych, a prowiantura otrzymała wiele datków.

Korzystając z postoju kazałem sobie obciąć habit poniżej kolan dla wygody, bo przeszkadzał w marszu i powiększał udręki skwaru słonecznego i ulicznego kurzu. Kupiłem też u żyda żelazne podkówki do butów a raczej otrzymałem je w podarunku, bo żyd nie wziął zapłaty od — „taki wojakksząc". Zaopatrzyłem się również w Olej św.

Po obiedzie pożegnaliśmy się z ks. proboszczem i wsiedliśmy na podwody, które powiozły nas do Iwanowic. Tu znów mały odpoczynek. Ks. prob. Szeronos, słysząc o nadchodzących strzelcach, przygotował wielką beczkę szprycera, tj. mieszaniny wina z wodą. Pił kto chciał.

KTO BYŁ „SZARĄ EMINENCJĄ"

IKC. z dnia 21 maja br. podaje:

(L) Szczelnie wypełnione „auditorium maximum" Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie wysłuchało z niesłabnącym napięciem niesłychanie interesującego drugiego odczytu Dostojnego Gościa stolicy — przewiel. ks. biskupa Grente, członka Akademii Francuskiej.

Wśród obecnych znaleźli się członkowie korpusu dyplomatycznego ze swym dziekanem ks. nuncjuszem Cortesim i ambasadorem Francji Noelem na czele, liczni przedstawiciele duchowieństwa z ks. biskupem polowym Gawliną na czele, rząd zaś reprezentował podsekretarz stanu Rose.

Czcigodnego prelegenta powitał prof. Halecki przemówieniem, wygłoszonym piękną francuszczyzną.

Z miejsca podziękował mu za to ks. biskup Grente swym wyszukanym dowcipem. Cały zaś jego odczyt opromieniony był świetlaną pogodą wielkiego myśliciela a utalentowanego mówcy i świetnego stylisty.

Tyle razy używamy słowa „szara eminencja", a gdyby niejednego z nas zapytać, kto nim właściwie był, mało kto potrafiłby odpowiedzieć. Można ręczyć, że większość ogromna słuchaczy dowiedziała się o tym dopiero z prelekcji ks. biskupa. Okazuje się więc, że „szarą eminencją", cieniem „eminencji purpurowej" — ks. kardynała Richelieu — był kapucyn O. Józef, który przed wdzianiem habitu zakonnego nazywał się Francois de Clerc de Trembley i pochodził ze znakomitej rodziny arystokratycznej, blisko związanej rodowo z domem panującym.

Był to swego rodzaju fenomen, Miał cztery lata, gdy podczas biesiady wydanej przez jego ojca, wdrapał się nagle na stół i wygłosił przemówienie o Męce Zbawiciela. Nie miał jeszcze lat dwunastu, gdy przy podobnej okazji wygłosił godzinny traktat o „Szczęściu życia mniszego", który sam przetłumaczył z łaciny.

Był pięknym, obiecującym młodzieńcem, gdy wyraził chęć wstąpienia do zakonu Kapucynów. Matka przeciwstawiała się temu ostro. Pragnęła mieć syna przy dworze, widząc w nim przyszłego wielkiego dygnitarza. Po półtorarocznej walce jednak został Kapucynem. Widocznie umiał przekonać matkę. Został nawet wnet jej opiekunem duchownym.

Swój dar przekonywania rozwinął z niebywałą umiejętnością. Już jako prowincjał oo. kapucynów dokonał rzeczy bardzo wielkiej. Doprowadził do złagodzenia ówczesnego wielkiego zatargu między Stolicą Apostolską a królem Ludwikiem XIII. Od owej chwili król i kardynał Richelieu często zasięgali jego rad. Stał się dla nich niezbędny. Powierzano mu najtrudniejsze zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej. We wszystkich wszakże odgrywał jedynie rolę nieoficjalnie doradczą. Nigdy nie chciał przyjąć żadnej oficjalnej godności. Formalnie chciał być tylko zawsze „szarym" cieniem kardynała Richelieu. Miał nieraz możność zawładnięcia jego stanowiskiem, gdy Richelieu bywał w niełasce u króla. Ani razu z tego nie skorzystał. Przeciwnie, przyczyniał się do pojednania kardynała z monarchą.

Nie ograniczał się zresztą do terenu Francji. Jeździł po całej niemal Europie, konferując z dygnitarzami zagranicznymi ku niemałemu niezadowoleniu ambasadorów Francji, widzących w nim jakiegoś nadrzędnego kontrolera. O. Józef postępował zaś bardzo dyplomatycznie. Rozmawiał z tronami zagranicznymi w imieniu króla, nigdy go jednak do niczego nie zobowiązując, bo przecież był

tylko nieoficjalnym wysłannikiem, niewiadomo właściwie kogo i co reprezentującym. Również w Paryżu tylko przeważnie on przyjmował zagranicznych agentów dyplomatycznych. On z nimi konferował, on ich przekonywał, a zawsze udatnie. Ze zdumiewającym darem umiał zawsze postawić na swoim. Jego argumenty były nieodparte, a siła perswazji niesłychana. Przy tym zawsze unikał, wszelkich honorów, zawsze był ideałem skromności, nigdy nie odbiegając ani od stroju, ani od reguły ascetycznej kapucynów, zawsze w habicie z kapturem i zawsze w drewnianych chodakach na bosych nogach.

Kilku takich samych OO. Kapucynów słuchało na sali zajmującego odczytu ks. biskupa, głęboko przejęci czynami ich brata po sukience zakonnej.

Czcigodny prelegent wspomniał, że naogół dotychczas w literaturze o. Józef miał złą sławę. Alfred de Vigny, a za nim Michelet uczynili zeń monstrum przebiegłości i przewrotności, fałszywości i zdradliwości. Należało więc raz ukazać „szarą eminencję" ze strony bardziej objektywnej i prawdziwej zwłaszcza, że jego zasługi dla Francji były wielkie, a śmierć — stratą niepowetowaną.

ECHA

Biskupem tytularnym Gera Ojciec św. mianował **O. Hilaryna Feldera, kapucyna,** znanego z działalności na polu kulturalnym.

Nominat urodził się 26 lipca 1867 r. w Lucernie (Szwajcaria). Po ukończeniu gimnazjum wstąpił do zakonu OO. Kapucynów i poświęcił się pracy na polu naukowym. Wysłany na uniwersytet we Fryburgu studiował historię Kościoła i apologetykę. Na zlecenie przełożonych objął w 1895 r. katedrę teologii w klasztorze fryburskim. Na stanowisku tym pracował ponad 40 lat, przyczyniając się wielce do podniesienia studiów. Opublikował w tym czasie wiele dzieł naukowych, między innymi: „Rozwój nauk w zakonach franciszkańskich"; „Ideały św. Franciszka z Asyżu"; „Jezus Chrystus"; apologia mesjanizmu „Jezus z Nazaretu", które to dzieło jest zaliczane do najlepszych publikacji na ten temat.

Żywy udział również brał O. Hilaryn w czynnej służbie Kościoła. Odkąd została ustanowiona w 1920 r. nuncjatura apostolska w Szwajcarii, O. Hilaryn był jednym z najbardziej wpływowych jej doradców. Wysłany również został w charakterze Wizytatora apostolskiego do Austrii i Czechosłowacji, od trzech zaś lat Ojciec św. zlecił mu urząd Wizytatora zakładów teologicznych w Szwajcarii.

Nowy Książę Kościoła otrzyma konsekrację w Rzymie.

Katol. stow. młodzieży żeńskiej we Włoszech obchodziło niedawno 20-tą rocznicę swego istnienia. Ponad 10,000 członkiń przybyło z tej okazji ze wszystkich diecezyj do Rzymu. Punktem kulminacyjnym była publiczna manifestacja w słynnym Kolosseum zakończona wspólnym odprawieniem Stacyj Drogi Krzyżowej pod gołym niebem.

Minister Oświaty hiszpańskiego rządu narodowego ogłosił św. Tomasza z Akwinu patronem wszystkich hiszpańskich szkół państwowych. Dzień 7 marca ma być wolny od zwykłych zajęć szkolnych.

Na mocy specjalnego zezwolenia Ojca św. hiszpańskie radio narodowe nadaje każdego tygodnia o godz. 1 w nocy z soboty na niedzielę Mszę św. Transmisja ta przeznaczona jest przede wszystkim dla katolików żyjących po stronie Czerwonych, którzy zupełnie nie mają możności wysłuchania Mszy św. w kościele.

Władze stanu Georgia w St. Zjedn. Amer. Półn. zakupiły 800,000 egzemplarzy Pisma św., które mają zostać bezpłatnie razdane między młodzież szkolną. Uzasadniając powyższe zarządzenie, wyraził się gubernator stanu m. i.: „Szerzący się komunizm, stanowi groźne niebezpieczeństwo. My, mieszkańcy stanu Georgia musimy czuwać. Najlepszą bronią odporną jest Pismo św. Komunizm głosi bezbożnictwo; nasze ustawy głoszą konieczność oddawania należnej czci Bogu. Nie może być dobrym obywatelem państwa, kto Boga nie uznaje i nie czci Go".

W Pittsburgu, w Stan. Zjedn. A. Płn. 500 szoferów samochodowych przybyło na Mszę św. prymicyjną, którą odprawiał ich dawniejszy kolega, a obecnie ksiądz R. Heintz. Przez 17 lat był on kierowcą samochodowym i dopiero w późnieszym już wieku poszedł za głosem powołania i odbył studia teologiczne.

„Wspomożycielami komunizmu są: 1. tak zwani katolicy, którzy swej wiary nie traktują poważnie, nie żyją według niej lub stale krytykują hierarchię katolicką, biskupów i kapłanów; 2. ci, którzy hołdują wyłącznie tylko zmysłom, a religii zaledwie malutką cząsteczkę swego życia poświęcają; 3. biedacy i nieszczęśliwi, którzy pod pozorem polepszenia swego bytu, popierają i szerzą myśli i hasła wywrotowe. Komunistów znajdziemy wszędze tak w małych osiedlach jak w wielkich miastach. Nie robią oni hałasu, pracują w ukryciu, słuchają i obserwują. Są roztropni i czekają na nadarzającą się sposobność".
(Msgr. Decelles — biskup z St. Hyacinthe — Kanada).

„Osservetaro Romano" donosi, że biskupi francuscy okolic alpejskich wydali odezwę, w której nawołują turystów do przetsrzegania publicznej przyzwoitości. W pierwszym rzędzie wzywają rodziców, by nie pozwalali swym synom i córkom na wspólne, samotne wycieczki. Turyści winni baczyć, by nie obrażali chrześcijańskich uczuć i nie dawali zgorzeszenia mieszkańcom wiosek w których przebywają. Podkreślają również, że tak turystów jak i turystki obowiązuje przyzwoity strój, gdy ziawiają się na nabożeństwach kościelnych, lub gdy przystępują do Sakramentów św.

Niedawno temu odbył się we Francji w miescowości Clamart kongres polskiego duchowieństwa pracującego wśród polskich wychodźców, Przybyli nań ambasador R, P, w Paryżu oraz poski konsul generalny, W toku obrad starano się ustalić metody, według których należałoby postępować, celem zwalczania bezbożnej propagandy komunistycznej wśród polskiej emigracji oraz utwierdzenia naszych wpływów w świętej wierze,

W katedrze Notre-Dame w Paryżu przystąpił wspólnie do Komunii św. 6,000 inżynierów.

W Mas-Rillier we Francji ma niebawem stanąć najwyższa na świecie statua Matki Boskiej. Wysokość jej wyniesie 32,6 m. Do sporządzenia tej statuykolosu zużyto 655 metrów kubicznych betonu, oraz 440 ton stali. Twórcą statuy, jest rzeźbiarz Jerzy Serraz.

SPRAWY GOSPODARCZE

PRZECHOWYWANIE ZBOŻA

Groźnym szkodnikiem ziarna przechowywanego jest wołek zbożowy. Jest to drobny chrząszczyk barwy ciemnobrązowej. Gnieździ się w szczelinach, a na wiosnę samiczka składa jajeczka na ziarnach zboża, z których to jajek wylęgają się czerwie i wyjadają całą niemal zawartość ziarna. W końcu ulegają przepoczwarczeniu, a w lipcu wychodzi owad doskonały.

Ponieważ wołek lubi zaduch, wilgoć oraz ciemne kryjówki, więc należy pozbawiać go tych warunków sprzyjających jego rozwojowi. Trzeba przeto wietrzyć spichrze i składy przez cały rok, a spichrze powinny być jasne o szczelnej podłodze, najlepiej cementowanej, tynkowanych ścianach, bez szczelin. Zachowanie czystości jest koniecznym warunkiem ochrony spichrza przed wołkiem. Przed sprowadzeniem ziarna należy spichrz starannie oczyścić z kurzu i odpadków zbóż, zwłaszcza pod podłogą.

Zaznaczyć należy, że ziarno dostarczone z pola nigdy nie ma wołka zbożowego. Dostaje się on do spichrzów czystych wraz z ziarnem lub z workami z innych zanieczyszczonych spichrzy.

Do tępienia wołka używano różnych środków gospodarczych, które jednak całkowicie nie niszczyły tego szkodnika. Dopiero niedawno wynaleziono bardzo skuteczny środek t. zw. „Agran". Jest to płyn, który rozrabia się w wodzie, biorąc na każde 10 kg preparatu 90 litrów wody. Podczas rozrabiania płyn należy silnie mięszać do utworzenia jednolitej mlecznej zawiesiny. Sporządzoną w ten sposób cieczą opryskuje się dokładnie ściany, podogi, sufity, spichrzy, starając się o to, aby płyn dostał się do szpar i zagłębień. Opryskiwać należy obficie, tak, aby spichrz został zmyty. „Agran" nadaje się tylko do spichrzy próżnych. Aby skutek był pewny, do opryskiwania należy przystąpić w dzień ciepły, gdy wołki są na wierzchu.

Sposób zastosowania „Agranu" jest prosty i łatwy do wykonania dla każdego, poza tym, koszt jego użycia jest niski. Na każde 100 metrów kwadratowych zużywa się około 15 litrów roztworu, t. j. półtora kilograma preparatu, co kosztuje 4 i pół złotego.

Wszystkie inne środki walki z wołkiem nie prowadzą do celu, nie niszczą bowiem tego szkodnika.

KAPUSTA PASTEWNA

Kapusta pastewna jest specjalną odmianą, nie tworzącą główek, ale mającą wielką obfitość mięsistych liści, osadzonych na wysokiej łodydze. Jako pasza jest wyśmienita i pożywna. Udaje się na różnych glebach, z wyjątkiem suchych, piaszczystych oraz zbyt zwięzłych. Najlepsze są dla niej gleby pszenne oraz ziemie lżejsze, zasobne w wilgoć, ale nie mokre.

Sadzi się kapustę z rozsady od maja do końca czerwca. Przy sadzeniu rozsady zachowujemy odstęp w rzędzie co 45—50 cm. Rzędy powinny być odległe od siebie na 60—70 cm.

Zanim przystąpimy do sadzenia kapusty, rolę należy dobrze użyźnić, aby otrzymać duże zbiory zieleniny. Na kilka dni przed sadzeniem rozsady wysiewa się około 80 kg azotniaku i 100 kg supertomasyny na 1 ha. W czasie wzrostu, najlepiej wkrótce po przyjęciu się rozsad zasilamy dodatkowo saletrzakiem w ilości około 150 kg na 1 hektar. Kapusta pastewna bez obornika winna otrzymać przed sadzeniem 100 kg azotniaku, 100 kg supertomasyny a posypowo około 200 saletrzaku lub saletry na 1 hektar. Obróbka po posadzeniu kapusty polega na motyczeniu międzyrzędzi. Zbiór zaczyna się, gdy żółkną dolne liście. Wtedy się je kolejno obrywa, aż do mrozów.

POŻYCZKI NA ZAGOSPODAROWANIE ŁĄK I PASTWISK

Oddziały Banku Rolnego uruchomiły kredyty w nawozach sztucznych na zagospodarowanie łąk i pastwisk. Oprocentowanie tych pożyczek wynosi przy nawozach azotowych i supertomasynach 4 i pół procent, przy supertomasynach 5 proc., przy nawozach potasowych 6 proc. Zainteresowani rolnicy winni zwrócić się do Izby Rolniczej o doręczenie formularza na podanie. Otrzymany formularz należycie wypełniony przesłać należy z powrotem do Izby Rolniczej, która z kolei, po zaopiniowaniu, skieruje go do Banku.

SPIS MLECZARŃ

Ustawa o mleczarstwie wprowadziła obowiązek zgłaszania zakładów mleczarskich do właściwych Izb Rolniczych, celem zarejestrowania. Nie podlegają rejestracji tylko mleczarnie mniejsze, przerabiające mleko wyłącznie z własnego gospodartswa rolnego Nowo powstające mleczarnie powinny być zgłaszane w ciągu 7 dni od ich uruchomienia.

SÓL BYDLĘCA ZIELONA

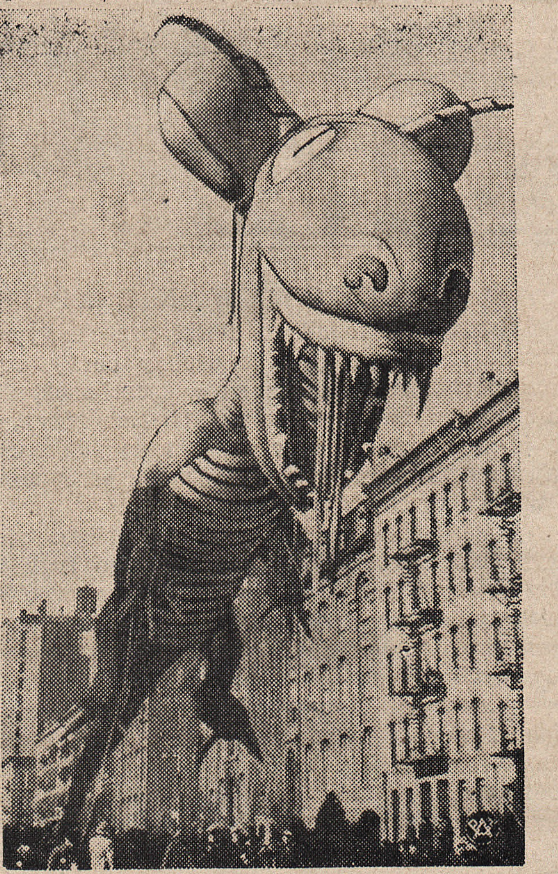
Do handlu wprowadzono sól bydlęcą zieloną, nie jak dotąd czerwoną. Zielony kolor soli bydlęcej pochodzi z domieszki zieleni malachitowej. Wszystkie hurtownie soli obecnie sprzedają zieloną sól po cenie nie zmniejszonej, a mianowicie: 50 kg bez opakowania 2 zł. 54 gr., 1 kg bez opakowania 5 i pół grosza. Tę samą barwę zieloną mieć będą brykiety solne, które od jesieni br. zastąpią sól kuchenną na lizanki dla bydła, koni, owiec i kóz. Do kupna brykietów solnych nie będzie wymagane zaświadczenie gminy o ilości posiadanego inwentarza.

PRAWA SŁUŻBY FOLWARCZNEJ PRZY PARCELACJI MAJĄTKÓW

W wypadku rozwiązania umowy z pracownikiem rolnym, który pracował u dotychczasowego właściciela parcelowanego majątku lub w tym majątku nie mniej niż 10 lat, winna być pracownikowi przyznana dodatkowo jednorazowa odprawa 500 zł. Robotnicy, którzy przepracowali w dawnym majątku ponad 25 lat otrzymują odszkodowanie większe. Sprawy związane z odszkodowaniem dla służby zatrudnionych w parcelowanych majątkach, załatwiają starostwa powiatowe.



Kółko Amatorskie III. Zakonu w Sędziszowie, które odegrało utwór sceniczny pod tyt. „Nazarejczyk".



W uroczystym obchodzie Dnia Dziękczynienia (poświęconego uczczeniu pierwszych emigrantów, przybyłych do Ameryki), obnoszono po ulicach Nowego Jorku manekin dziwacznego, nieznanego dotychczas monstrum. Zostanie ono przekazane do Muzeum Osobliwości.

KOMUNIKAT

Sekretariat Rady Głównej III Zakonu Św. O. Franciszka zaprasza wszystkich, mających w myśl Statutu Rady Głównej prawo uczestnictwa w Dorocznym Zjeździe oraz Delegatów i Delegatki Zgromadzeń Tercjarskich, uprawnionych do uczestnictwa w Zebraniu Rady Głównej, aby przybyli do Krakowa 20 czerwca br.

Sekretariat przypomina, że w myśl uchwały Zjazdu każdy Delegat przywieźć ma ze sobą sprawozdanie roczne z czynności swego Zgromadzenia.

Nabożeństwa, zebrania i obrady będą się odbywały u OO. Reformatów.

Uwaga! Koniecznie przeczytać!

Od 4 do 23 czerwca włącznie z powodu „Dni Krakowa" przyznawana jest do Krakowa zniżka na kolejach.

Kto chce korzystać ze zniżki:

1. **Na stacji, gdzie wsiada, zażąda Karty Uczestnictwa „Dni Krakowa".**
2. **Kupuje do Krakowa cały bilet.**
3. **Przyjechawszy do Krakowa, nie oddaje biletu na stacji ani biletu jazdy, ani Karty Uczestnictwa, ale udaje się z nimi do Ligi Popierania Turystyki, ul. Lubicz 4, tuż przy stacji.**
4. **Tam nabywa znaczek za 2 zł 50 gr (jeżeli jechał nie dalej niż 150 km) albo za 4 zł (jeżeli jechał więcej, niż 150 km). Ten znaczek uprawnia do zniżek w teatrze, kinach itp.**
5. **Z powrotem nie kupuje już biletu jazdy, tylko legitymuje się Kartą Uczestnictwa i Znaczkiem Ligi. Wraca darmo.**
6. **Niech się przedtem postara o dowód osobisty w swojej gminie.**
7. **Kto chce mieć nocleg, niech napisze do Sekretariatu Generalnego III Zakonu (Kraków, ul. Loretańska 11) najpóźniej do 10 czerwca i to wyraźnie, czy to jest mężczyzna, czy niewiasta. Kto się zawczasu o nocleg nie zgłosi, niech nie ma żalu, że go nie dostanie, bo napływ ludzi do miasta w tym czasie będzie wielki.**

Sekretariat

Przewielebni Księża Proboszczowie (przewodnicy kompanii i wycieczek) łaskawie zechcą skierować swych ludzi na **NOCLEGI** do Schroniska św. Ducha Jasnogórskiej Kongregacji św. Franciszka przy ul. **LISINIECKIEJ 38** (7 minut od bocznej bramy wałowej). — **Można** tam stosownie do życzenia **otrzymać** tańsze i droższe oprócz **noclegów** także **śniadania, obiady, kolacje. Znajduje się też kaplica,** gdzie można Mszę św. odprawiać za uprzednim porozumieniem się z O. Dyrektorem, paulinem. **Zarząd.**

Jasna Góra 24/V 1938 r.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835
Przekaz rozrachunkowy: Kraków, nr. 3. Prenumerata „POKOJU I DOBRA" wynosi: rocznie 2 zł., półrocznie 1 zł.
Dla Kongregacji III Zak. pobierających „P. i D." zbiorowo, obniżamy roczną prenumeratę: od 10 egz. 1·80, a od 50 egz. 1 zł.
Za granicą 5 zł. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała str. 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpow. O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów

Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.